Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

R. XI 1 STYCZNIA 1933 Nr. 1

WIADOMOŚCI KATOLICKIE

DWUTYGODNIK POŚWIĘCONY IDEOM I SPRAWOM KATOLICKIM

TREŚĆ:

KRAKÓW

DRUKARNIA „WIADOMOŚCI KATOLICKICH"

Ojciec św. o męczeństwie.

Z okazji odczytania dekretu del Tuto dla kanonizacji Błog. Don Bosco i męczenników hiszpańskich w niedzielę 10 grudnia w sali konsystorjalnej Watykanu, Ojciec św. wygłosił następujące przemówienie:

„Musimy nietylko podziwiać męczenników, ale także ich naśladować. Kościół bowiem w swej polityce wychowawczej nie przedstawia nam nigdy tych wielkich postaci, bez wzywania wiernych do naśladowania ich: „ut imitari non pigeat quos celebrari delectat".

Możemy tylko złożyć daninę podziwu tym bohaterom Wiary, którzy przypieczętowali swoje świadectwo własną krwią, jednakże ten podziw przynosi niemałą korzyść naszym duszom. Jakże pożyteczną jest postawa podziwu wobec takich czynów, które, jak słusznie powiedziano, stanowią najwspanialsze świadectwo, jakie nasza biedna natura może oddać Prawdzie, świadectwo największe i najcenniejsze ze wszystkich, świadectwo krwi, od którego większego i szlachetniejszego nie może nikt złożyć. Już samo patrzenie na te cuda jest wielkim pożytkiem, nie może ono bowiem nie obudzić nawet w najdalej od nadprzyrodzonego świata stojących duszach, jeśli tylko mają zdrowy sąd o rzeczach, podziwu i uwielbienia dla tej wielkości moralnej. Może zaś to odczucie spowoduje w nich pragnienie osiągnięcia podobnych szczytów. A to samo już jest wielką zdobyczą i korzyścią.

Na pierwszy rzut oka te wzniosłe szczyty heroizmu są bardziej dostępne dla podziwu, niż dla naśladownictwa, ale krótkie zastanowienie się ukaże nam, że są chwile i okoliczności w życiu, nawet w najzwyczajniejszem życiu, które wymagają natchnienia

i zapału, jakiego te wzniosłe przykłady wierności, cierpliwości i heroizmu dostarczają. Nadchodzą chwile, gdy spełnienie obowiązku, wyrzeczenie się nieporządnej przyjemności lub korzyści, wzywają do ofiary. W tych chwilach wielkie te dusze ukazują drogę, jaką należy pójść, prawo, które należy zachować, naprzekór całej naszej słabości i wahań, w konflikcie pomiędzy obowiązkiem a przyjemnością. Oni oddali swoją krew, poświęcili swoje życie, by zatriumfować nad wszelkiemi przeszkodami, i wszyscy mówią do nas: nondum usque ad sanguinem restitistis — jeszcze się do krwi nie zastawialiście. Cóż jest to, czego wymaga się od nas w porównaniu z tem, czego zażądano od nich? Oni oddali krew i życie, by zostać wiernymi Bogu, by nie stracić owoców Odkupienia. Zwróćmy uwagę na ofiarę, jakiej życie chrześcijańskie, cześć i godność imienia chrześcijanki, domaga się od młodych dziewcząt, gdy wzywa ich do wyrzeczenia się modnego ubioru, który obraża Boga, obraża godność samej ludzkiej natury. Czemże jest to wyrzeczenie w porównaniu z ofiarą, jaką męczennicy złożyli Bogu? Czem w porównaniu z ich ofiarą jest ofiara z niesprawiedliwego przemysłowego przedsiębiorstwa, z łatwego, lecz niesprawiedliwego zysku, którego może żadne ludzkie oko nie dostrzeże, ale które nie ujdzie Oka Boga? Czemże jest wobec tych ofiar żądanie od młodego człowieka lub młodej kobiety, którzy pragną utrzymać godność imienia chrześcijańskiego, odrzucenia ze szlachetną odwagą szacunku lub względu ludzkiego, lub wyrzeczenie się przedstawień, zebrań i zabaw, sprzeciwiających się godności ludzkiej i obrażających imię chrześcijańskie. Tym wszystkim ci męczennicy niosą światło, odwagę i natchnienie.

Są okresy życia, które dostarczają wspaniałej okazji do męczeństwa. Przypomnijmy tu słowa św. Augustyna: „Dziewictwo nie jest godne czci dlatego, że tak wiele męczenniczek jest wśród dziewic, ale dlatego, że samo dziewictwo czyni je męczenniczkami“. Wspaniałe słowa, życie bowiem stojące na takiej wyżynie i na niej utrzymywane przez cnotę, jest jakby długiem męczeństwem, życiem wzorowanem na życiu Pana Aniołów, życiem obejmującem wyrzeczenie się tego wszystkiego, za czem świat goni z taką zawziętością i chciwością. Czyż nie można uzyskać takiego życia przez podziwianie męczenników, czyż nie powiada bowiem św. Augustyn, odnośnie do wielkiej liczby męczenników,

że „cześć oddawana męczennikom stanowi wezwanie do męczeństwa“?

Z tym samym podziwem, z jakim składamy nasz hołd męczennikom krwi, czyż nie mamy także patrzeć na tych innych męczenników, tak godnych podziwu a tak licznych, którzy ukrywają się w głębi klasztorów, ofiarowują się u stóp ołtarza, w ukrytem życiu całkowitego wyrzeczenia, gotowych nawet przyjąć męczeństwo krwi i śmieć, by móc dowieść swej wierności Bogu? Swiat nie zna i nigdy znać nie będzie męczeństwa tych wielu dusz, które zapomniawszy całkowicie o sobie, niewinne zaiste ofiary, nie mające innego pragnienia, oprócz odsunięcia i odwrócenia surowości Sprawiedliwości Bożej, — jak już wielokrotnie odwróciły ją od świata, zwłaszcza w pełnych nieszczęść i trudności dniach — przez zwrócenie jej ku sobie.

Jakżeż wielu wiernych chrześcijańskich ojców i rodzin, obarczonych licznemi dziećmi, wiernych wszystkim obowiązkom swego stanu, jako małżonkowie, robotników, wiernych aż do ostatecznych, trudnych do opisania, ofiar i cierpień, w ciągłej walce z ciężkiemi warunkami codziennego życia, dąży naprzód z odwagą prawdziwie bohaterską! I oni są także prawdziwymi męczennikami życia chrześcijańskiego“.

W zakończeniu swego przemówienia Ojciec św. wspomniał o ciężkiej pracy, jaką wielu robotników przemysłowych musi wypełniać i o jej przeraźliwej monotonji, bez żadnego wytchnienia: „Ta straszliwa codzienna praca, nie zmieniająca się nigdy i wymagająca zawsze tej samej pilności, tej samej sumienności, ścisłości i dokładności, jest małem męczeństwem w porównaniu z wielkiem męczeństwem, jest jednakże także męczeństwem“. Następnie mówiąc o św. Don Bosco, Ojciec św. ciągnął dalej: „I oto, to jest także życie, które jest naprawdę wielkiem męczeństwem, jest to bowiem życie tak olbrzymiej pracy, że nawet myślenie o niej przeraża. Jest to także życie cierpliwej, niezmiennej, niewyczerpanej miłości. Ciągłe męczeństwo, życie umartwione nieustannego postu i pokuty. Dlatego też Don Bosco zajmuje miejsce wśród tych szermierzy Wiary, którzy pozostali wiernymi do śmierci. Wszyscy oni stanowią przykład dla świata i odkupionej ludzkości, jedynie bowiem tylko Odkupienie mogło je wytworzyć“.

LOSY KATOLIKÓW W NIEMCZECH.

Dziennik „Kölnische Volkszeitung“ z dnia 16 b. m. donosi, że 15-go grudnia, IV sekcja trybunału karnego w Kolonji skazała na trzy miesiące więzienia proboszcza Schmitza, oskarżonego o znieważenie sztandaru państwowego. „Oskarżenie — pisze ów dziennik katolicki — usprawiedliwia tę karę faktem, że w biuletynie parafjalnym, za którego pierwszą stronnicę ponosi odpowiedzialność proboszcz, zamieścił z okazji uroczystości Bożego Ciała następujące słowa: „Wierni niech ozdobią swoje domy z prostotą i smakiem, sztandary z symbolami pogańskiemi, lub zakrzywionemi krzyżami nie nadają się do procesji w uroczystość Bożego Ciała“... Proboszcz Schmitz oświadczył, że mówięc o symbolach pogańskich, miał na myśli symbole antireligijne (sztandary sowieckie naprzykład), które były wystawiane w innych miejscowościach. „Mówił on o zakrzywionych krzyżach i unikał wyrazu „swastyka“ gdyż mu się to nie podoba. Wyraz użyty przez niego używany jest także przez dzienniki włoskie. Przytoczony artykuł jest czysto-religijny. Nie ubliżał on w niczem sztandarowi ze swastyką, pozwalał nawet, że do jego kościoła przybywały prawie co niedziela delegacje niosące takie sztandary. Wyznaczył nawet dla nich miejsce i w kaplicy poświęconej pamięci poległych na wojnie umieszczano zawsze sztandary z godłem swastyki, i hełmami stalowemi z Luisenbergu. W zakończeniu procesu zaznaczono, że wypadkiem tym zainteresowały się władze episkopatu i premier gabinetu, który w sposobie wyrażenia się zauważył złą wolę autora, ale po zasięgnięciu informacji co do proboszcza Schmitza chciał cofnąć proces. Prezes trybunału natomiast oświadczył, że artykuł napisany został tylko w celu znieważenia sztandaru ze swastyką. Tłumaczenia się oskarżonego są tylko próżnemi wymówkami: „Fakt ten — oświadczył prezes trybunału — jest pouczającym przykładem odnośnie do sposobu w jaki wielu ludzi pełni obecnie akcję podżegającą. Agitacja komunistyczna zagranicą nie jest obecnie tak niebezpieczną. Niebezpieczeństwo dla państwa grozi obecnie z innej strony, a mianowicie ze strony osób, które sądzą, że należy rozsiewać jad i podżegać ludność“... Za nadużycie urzędu i znieważenie godła państwowego prezes nakazał wymierzenie kary trzech miesięcznego więzienia.

Odnośnie do uwięzienia kapłanów bawarskich Solachera, Thalera i Muhlera dziennik wiedeński „Reichspost” z 15 b. m. zamieszcza następującą notatkę: „Sekretarjat kurji arcybiskupiej przedstawił policji politycznej rekurs oświadczając: „Niemożliwem jest by w chwili gdy kapłan katolicki wielkich zasług poddany zostaje badaniu sądowemu wskutek doniesienia podżegaczy wrogich narodowi i państwu, władze Kościoła nie interwenjowały. Są one przekonane, że dowody objektywne jakie zostały złożone, okażą się wystarczającemi dla dostarczenia policji bawarskiej potrzebnego materjału, do uczynienia odpowiedniego publicznego sprostowania sprawy za pomocą radja i prasy“.

Dziennik „Temps“ donosi, że dziennik katolicki „Fuldauer Zeitung” został zawieszony aż do 20 grudnia b. r.

Według wiadomości nadchodzących z Berlina wielkie katolickie dzienniki bawarskie uległy zawieszeniu od dnia 19 grudnia. Zawieszenie to jest motywowane tem, że dzienniki te zamieściły oświadczenia kurji episkopatu w Monachium w sprawie uwięzienia kapłanów katolickich. W tem oświadczeniu, które zostało przekazane niedawno tajnej policji państwowej, władze kościelne zaprzeczają uroczyście, jakoby ks. Muhler i jego dwaj wikarzy, przeciwko którym wdrożono dochodzenia o zdradę państwa, byli członkami partji komunistycznej, jak to twierdzi policja.

Wbrew protestom ze strony katolików i bardzo stanowczym oświadczeniom episkopatu, ustawa o sterylizacji ludzkiej czyli o poprawie rasy germańskiej, otrzyma moc obowiązującą od dnia 1 stycznia 1934 roku. Ustawa ta wprowadza w życie 1.700 trybunałów lekarskich i 27 trybunałów apelacyjnych, które upoważnione będą do przedsięwzięcia sterylizacji. 400 osób ma podlec sterylizacji, większość z nich z powodu kretynizmu. Połowę z tych 400 osób, mających podlec sterylizacji, stanowią mężczyźni a połowę kobiety. Koszta sterylizacji mężczyzny wynosić mają 20 marek a kobiety, jako bardziej skomplikowanej, 50 marek. Akcja sterylizacji obciąży zatem budżet państwa niemieckiego 14 milionami marek. Inicjatorzy tej ustawy jednak mniemają, że budżet państwowy powetuje sobie te koszta przez oszczędności, jakie uzyska w dziedzinie ubezpieczeń społecznych, oraz w zakładach i schroniskach Opieki społecznej, w szpitalach i t. d.

Kardynał Faulhaber wybłosił w kościele św. Michała w Monachium całą serję kazań o Chrześcijaństwie i Żydowstwie. Zaznaczył on, że w Starym Testamencie powołani od Boga mężowie stworzyli odpowiednie podłoże dla wypełnienia zbawienia, jakie Nowy Testament przyniósł światu. Dlatego też należy pisma Starego Testamentu przechowywać w całości i nie pozwolić na usuwanie ich ze szkół; Pisma Starego Testamentu objawiły światu prawdę o Jednym Bogu.

ŚWIĘTA BERNADETA.

Aż do chwili, gdy tajemniczy powiew — który wydał się Bernadecie nagłym prądem wichru—powiał nad brzegami Gavy, całe życie Bernadety osłonięte jest cieniem. By zostało rzucone światło na to życie, tak zwykłe i powszednie pozornie, trzeba było widzeń. I gdy ostatnie widzenie się rozwiało, Bernadeta powraca do szarzyzny swego pierwszego dzieciństwa. Posłannictwo, nic tylko Posłannictwo.

Cudowny jest sposób, w jaki Bernadeta przekazuje to posłannictwo. Nie podaje go ona każdemu przybywającemu do

niej, krzykliwie i głośno, ale tylko tym, którzy są powołani je osądzać i o niem wyrokować. Co się tyczy innych, oddaje świadectwo prawdzie, gdy jest zapytywaną i za każdym razem, gdy zachodzi tego potrzeba, zawsze w tych samych wyrazach prostych, ścisłych, bez żadnych odmian. Ona uważa z całego swego małego serca, że sama jest niczem, że ma o tyle tylko znaczenie, o ile powtarza wiernie to, co widziała i słyszała. W ten sposób postępować będzie cały czas, jaki pozostanie w Lourdes. Tak samo czynić będzie i później jako zakonnica w Nevers. Jej życie duchowe nie będzie przedstawiać nic nadzwyczajnie świetnego, poza tem cudownem posłannictwem, o jakiem świadczyć będzie do swego ostatniego tchnienia. Jak na łące w Bartrès, jak przed Grotą, różaniec pozostanie jedynem prawie jej rozmyślaniem i jedyną modlitwą. Jej ostatniem słowem było Zdrowaś Marjo...

Jeśli jednak jej skromne i pokorne życie tak całkowicie zostało pochłonięte przez Posłannictwo, Posłannictwo to z kolei odsłoniło piękność jej duszy i to co można nazwać obecnie jej świętością. Należy tu najpierw jej czystość, która była doskonałą, i która pozwalała przechodzić jej wśród brzydot tego świata, nawet bez domyślania się ich. Później jej pokora, która nigdy nie zawiodła. Oto dziecko, które otrzymało najbardziej nadzwyczajną łaskę, jaką może otrzymać na ziemi istota ludzka, oto mała uboga dziewczynka z wioski pirenejskiej, która widziała ośmnaście razy Najświętszą Pannę i która za swego życia swojem wyłącznie świadectwem wzrusza cały świat chrześcijański... A jednak nie można dostrzec w niej najmniejszego śladu próżności, miłości własnej, dumy. Otoczona czasem zbyt natarczywem uwielbieniem tłumów, pragnie tylko uwolnić się od nich. Spełnia ona swój obowiązek przekazania słów Najświętszej Panny z tą samą prostotą i ścisłą dokładnością, jakiej dawała dowody pilnując owiec swoich w Bartrès lub wypełniając najmniejsze wskazówki swoich rodziców. Byłaby ona całe życie znosiła natarczywość tłumów i ich pytania, gdyby jej powiedziano, że jest to jej obowiązkiem. Ale z niecierpliwością oczekiwała chwili, w której mogłaby odnaleźć spokój i zapomnienie, które lubiła. Gdy pozwolono jej odjechać do Nevers była bardzo uradowaną. Poza Grotą — którą opuszczała ze łzami — nic nie wiązało ją z Lourdes, z tem Lourdes, tak pełnem jej chwały.

Nadzwyczajna łaska, której była przedmiotem, nie budziła w niej nawet pewności, że może być poprawną zakonnicą.

Swoje cierpienia fizyczne zarówno jak i moralne znosiła z jednakową zawsze odważną prostotą. Wiadomo, jak bardzo była ukrzyżowaną w swojem ciele, które dręczyły największe dolegliwości. Doprowadziła ona do szczytu najwznioślejsze i najtrudniejsze cnoty chrześcijańskie. Pełniła je ona jednak w sposób tak naturalny i prosty, była w swojem całem postępowaniu i swoich słowach tak zawsze zwykłą i podobną „do wszystkich", że trzeba było aż jej kanonizacji by, badając bliżej jej życie, można było zauważyć cechy, przez które jej świętość promieniowała nazewnątrz. Kościół okazał nam uroczyście wysoki stopień wielkości duchowej, jaki osięgnęła. Obecnie zawsze w świetle Posłannictwa, które oświeca i wyjaśnia, widzimy ją w jej własnej chwale, potężniejącą bez końca.

Jakżeż wreszcie nie cieszyć się, ze św. Bernadeta tak bardzo pochodzi od nas? Znaną jest jej miara, jej równowaga, jej silny, zdrowy rozsądek, jej iskrzący się dowcip pirenejski. Wiele jej odpowiedzi, dotąd mało znanych, zaczyna się stawac popularnemi. „Jak mogła Najświętsza Panna—zapytywano ją— kazać ci jeść trawę? Czyż brała cię za zwierzę"? — „Czyż tak sądzicie o sobie gdy jecie sałatę" — odpowiadała żywo Bernadeta. I gdy ludzie mówili jej, że pójdzie prosto do nieba, odpowiadała: „O, tak samo jak i wy pójdziecie. Będę szczęśliwą, ale dopiero, gdy będę żyła odpowiednio i będę zawsze szła swoją prostą drogą". Miała ona wzrok bystry, sąd słuszny, i odpierała zawsze w ten sam sposób żywy i rozumny wszystkie głupstwa, wyrażane zresztą w dobrej intencji, które słyszała...

W ten sposób aż do sposobu w jaki się uświęciła, święta Bernadeta pozostaje tuż obok nas. Ta nowa gwiazda w konstelacji świętych, tak zawrotnie odległa od naszej powszedniości i pospolitości, pozostaje nam jednak bliską, jak i te inne gwiazdy na skraju nieba, które w okolicach Lourdes zdają się prawie spoczywać na szczytach Pirenejów. wedł. *La Croix.*

ZE STANÓW ZJEDNOCZONYCH.

Od dłuższego czasu zarówno katolicy jak i protestanci zajmowali się żywo omawianiem mniemanego wielkiego powodzenia misyj protestanckich wśród emigrantów katolickich Stanów Zjednoczonych, nie mogąc jednakże ustalić nic pewnego dla braku ścisłych cyfr. Do rozwiązania tej kwestji przyczynił się, jak donosi *Civiltà Cattolica* Instytut badań społecznych i religijnych, wydając dzieło pod tytułem: „Misje protestanckie wśród katolickich emigrantów", owoc długich badań, dokonywanych przez półtora roku w 150 ogniskach misyj protestanckich, działających pośród Włochów, Meksykańczyków, Czechosłowaków, Polaków i Węgrów, w wielu miastach Stanów Zjednoczonych od Atlantyku do Pacyfiku. Z badań tych wynika, że w przeciągu ostatnich 50 lat różne wyznania protestanckie wydały 50 do 100 miljonów dolarów na propagandę pośród katolickich emigrantów, jednakowoż wyniki tej propagandy nie odpowiadają jednak podjętym wysiłkom.

Można powiedzieć, że te „misje" nie osiągnęły swego głównego celu, nie zdołały bowiem przeprowadzić zamierzonej ewangelizacji emigrantów katolickich, ani nie umiały pokierować niemi odpowiednio do swych zamiarów przystosowania ich do życia amerykańskiego. Wysiłki te nie wytworzyły żadnego ruchu ku protestantyzmowi, i tylko bardzo nieznaczna liczba emigrantów popadła pod wpływ protestantów.

Wydawnictwo to podaje ścisłe informacje co do liczby nawróconych na protestantyzm na skutek propagandy misyj protestanckich pośród katolików. Sekty amerykańskie zajęte pracą misyjną pośród katolików emigrantów, mogą poszczycić się tylko ogólną cyfrą pięćdziesięciu do sześćdziesięciu tysięcy wyznawców, obejmując już tą cyfrą poza tymi, którzy porzucili katolicyzm dla protestantyzmu, ich synów i potomków dalszych (jakkolwiek nie byli oni nigdy członkami Kościoła katolickiego) także i tych, którzy należeli już do innych wyznań protestanckich. Wyłączając tych ostatnich z ogólnej liczby, można ustalić, że liczba katolickich emigrantów, obecnych członków amerykańskich misyj protestanckich, ogranicza się tylko do dwudziestu pięciu, najwyżej do trzydziestu tysięcy.

Cyfry te odsłaniają bardzo małe powodzenie protestantyzmu. Według spisu ludności z 1930 roku w Stanach Zjednoczonych znajduje się zaledwie piętnaście miljonów protestantów pośród Włochów, Słowian, Węgrów i Hiszpanów; zaledwie więc jeden na trzystu z tych emigrantów przeszedł na protestantyzm. Należy tu jeszcze dodać, że, by osądzić czy to przejście na protestantyzm było prawdziwe, trzeba przeczekać ośm do dziesięciu lat. Co się tyczy Włochów, trzeba nawet przeczekać aż do chwili ich śmierci, często bowiem powracają oni w chwili śmierci do wiary katolickiej, chcąc zostać pochowanymi w poświęcanej ziemi. Różne są przyczyny tak skąpych rezultatów tej propagandy protestanckiej, wymienić należy między innemi także fanatyczną nietolerancję purytanizmu protestanckiego, który żąda, by nawrócony przestał zupełnie palić, pić i chodzić do teatru. Co się tyczy Włochów należy zaznaczyć, że po zatwierdzeniu konkordatu zwracają się oni z coraz większą życzliwością ku Kościołowi katolickiemu.

Badanie metod propagandy protestanckiej pośród katolików emigrantów, wykazuje, że zebrania protestanckie urządzane często na ulicy, są zwykle jałowe i bezowocne, odwiedzanie mieszkań okazało się bez wartości, a nawet często wywołało pewien niesmak i niechęć, również rozdawnictwo na wielką skalę Biblij i innych broszur religijnych nie osiągnęło zadawalających owoców. Prawie zawsze jednak odnosi pożądany skutek osobiste zetknięcie się z emigrantem i ofiarowanie mu pomocy materjalnej. Tym sposobem zyskują protestanci największą ilość zwolenników. Prawie wszyscy duchowni protestanccy przyznają, że 60 do 80 procent ich wyznawców zostało zdobytych przez udzielenie pomocy materjalnej osobom, które uczęszczały do ognisk misyjnych.. Winno stać się to nauką odpowiednią dla katolików, gdyby bowiem kapłani i parafje katolickie usiłowały bardziej wspomagać ubogich emigrantów, zaopatrując ich w odzież i żywność i dostarczając im pomocy lekarskiej, przechodzenie katolików na protestantyzm zostałoby prawie całkowicie usunięte.

Można to tem bardziej twierdzić obecnie, gdy znane jest sprawozdanie z północno-amerykańskiego kongresu misyj protestanckich w Stanach Zjednoczonych, które ukazuje silny kryzys, jaki przechodzą różne wyznania. Ze sprawozdania tego wynika, że w niemniej jak w 10.000 okręgach wiejskich, milion osób żyje bez żadnego kościoła. W miastach pośród różnych wyznań zauważyć można dążność do ograniczenia liczby kościołów głównie z przyczyn ekonomicznych i dla uniknięcia współzawodnictwa pomiędzy różnemi sektami i niedogodności, wynikającej z istnienia często trzech lub czterech świątyń różnych wyznań na skrzyżowaniu wielu ulic.

Ten sam kongres odsłonił również, że w Stanach Zjednoczonych znajduje się 13,400.000 dzieci, które nie pobierają wcale nauki religji. Wielu protestantów jest bardzo tą kwestją zaniepokojonych i gdy niepokój ich wzrośnie, pójdą oni za przykładem Kościoła katolickiego, który zażądał od państwa zaprowadzenia regularnej nauki religji w szkołach publicznych. Najlepsi protestanci byliby już poszli tą drogą oddawna, i gdyby nie niechęć ich do katolików, problem ten byłby już rozwiązany i wiele miljonów dzieci otrzymywałoby już naukę religji w szkołach i nie wzrastałoby bez żadnej znajomości nauki Chrystusa i Jego Kościoła.

Najlepsi myśliciele protestanccy, przypisują nieudolność kościołów protestanckich w utrzymaniu wiary ludności, radju, samochodom, sportom, a inni zawodowej ewangelizacji ulicznej, lub także uprzemysłowieniu. Wszyscy uznają wzrastającą ciągle trudność zainteresowania kobiet ich religją, którą naogół pojmują one bardzo powierzchownie. Wielu duchownych misjonarzy protestanckich powróciło do swoich dawnych zawodów, nie chcąc nadal wykonywać swego urzędu, widząc jak znikomą jest liczba nawróceń pomimo ich wielkich wysiłków.

Jak wielki oddźwięk znalazły w całej Ameryce encykliki Piusa XI świadczy uniwersytet w Pittsburgu, który podał następujący temat dla tez doktorskich: „Wpływ encyklik papieskich na działalność prezydenta Roosevelta w zakresie nowego ustawodawstwa społecznego w Stanach Zjednoczonych“. Dla możności rozwoju tej tezy studenci zaopatrzyli się w encykliki papieskie, a wiele wybitnych dzienników katolickich zamieściło w tej

kwestji głębokie studja i szczegółowe analizy myśli papieskiej, wyrażonej w encyklikach. W „Pittsburgh Catholic" ukazała się serja artykułów, napisanych przez wybitnego adwokata z Pennsylwanji, który przez długie lata był profesorem nauk ekonomicznych w uniwersytecie w Pittsburgu, w których encykliki papieskie są ściśle rozpatrzone, zwłaszcza w związku z nowem ustawodawstwem zainicjowanem przez rząd Roosevelta. Z okazji tej należy też przypomnieć, że gdy prezydent Roosevelt, chcąc stawić czoło upadkowi ekonomicznemu i przywrócić dobrobyt narodowi, wydał swój słynny „program", kardynał O'Connel, arcybiskup Bostonu, wystosował do swego duchowieństwa list pasterski, wzywający do poparcia w jaknajwyższym stopniu działalności prezydenta, gdyż linje jego programu odbudowy kraju zgadzają się z zasadami wyrażonemi w encyklikach papieskich.

Uniwersytet katolicki św. Ignacego Loyoli w Los Angeles, pomimo kryzysu, jaki panuje obecnie, nietylko w Kalifornji, ale w całych Stanach Zjednoczonych, otworzył nowy kurs prawa w centrum miasta. Według ogłoszonych sprawozdań rocznych, ilość zapisów alumnów przewyższyła znacznie nadzieje OO. Jezuitów, kierujących tą uczelnią, głównie dzięki gorliwości p. Józefa Scott, znanego działacza. Ofiarował on bezpłatnie swoje nauczanie w godzinach wieczornych, w ciągu dnia bowiem jest całkowicie pochłonięty pracą adwokata, a klientela jego sięga daleko poza granice Kalifornji. P. Scott stoi również na czele ruchu zainicjowanego przez hierarchję Kościoła Stanów Zjednoczonych w celu ograniczenia zepsucia szerzącego się przez ruch kinematograficzny, który, wychodząc z Hollywood, szerzy się po całym świecie. Kampanja ta usilnie podtrzymywana przez p. Scotta zaczyna wydawać jaknajlepsze owoce.

We wszystkich większych miastach Stanów Zjednoczonych panuje zwyczaj, że zakonnice zajmujące się nauczaniem w szkołach parafjalnych, uczęszczają w ciągu miesięcy wakacyjnych na kursy letnie dla lepszego przygotowania się do kształcenia młodzieży krajowej. Zakonnice uczęszczające na te kursy są tak liczne, i należą do tak najróżnorodniejszych kongregacyj i reguł, że niepodobna podać ścisłego wykazu. W przybliżeniu można jednak oznaczyć, że liczba ich sięga do 20 miljonów, wiele z nich przygotowuje się w ten sposób do otrzymania stopni uniwersyteckich, zarówno w uniwersytetach katolickich, jak państwowych.

Nadzwyczajna praca zakonnic katolickich nietylko cieszy się uznaniem ludności, ale obecnie zdołała nawet zwrócić uwagę protestanckiej prasy religijnej. Prasa ta wyraża wielki żal, że protestantyzm nie uczynił nic dotąd dla organizacji życia religijnego kobiet, a byłoby rzeczą konieczną móc liczyć na pewne ich grupy, oddane całkowicie na służbę religji w różnych dziedzinach działalności, prowadzonej przez Kościół. W pracy organizacyjnej protestanci usiłują naśladować reguły wytknięte przez Kościół katolicki dla zakonnic, naprzykład w tem co się tyczy życia wspólnego, oraz specjalnego sposobu ubrania. Stanowi to wszystko cechę ruchu, dążącego ku Rzymowi, który spotyka się coraz częściej pośród lepszych i bardziej religijnych elementów protestantyzmu amerykańskiego, które przyjmują często zwyczaje i obrzędy Kościoła katolickiego, stosują muzykę katolicką, wygłaszają kazania katolickie, naśladują liturgję katolicką

i głoszą otwarcie konieczność spowiedzi, odmawiania różańca, kultu świętych i innych podobnych praktyk pobożnych.

W wielu diecezjach Stanów Zjednoczonych, a zwłaszcza w diecezjach najwięcej zaludnionych Wschodu i centralnego Zachodu, rozwija się stale dzieło Rekolekcyj zamkniętych dla osób świeckich, tak mężczyzn jak i kobiet. W ciągu roku wiele klasztorów żeńskich utrzymuje w tym celu internaty dla rekolekcyj zamkniętych kobiet, zwane rekolekcjami końca tygodnia „Week end". W ten sposób tysiące kobiet zajętych w biurach, kończąc swą pracę w piątek wieczór, może spędzić w skupieniu sobotę i niedzielę. Jeszcze liczniejsze są rekolekcje zamknięte dla mężczyzn, odbywają się specjalne tego rodzaju kursy rekolekcyjne dla lekarzy, adwokatów, urzędników i t. d. Pozatem jeszcze Towarzystwo Świętego Imienia zachęca swoich członków do brania udziału w tych zamkniętych rekolekcjach, które zdobyły wielkie uznanie i popularność i wydają jaknajlepsze rezultaty.

Kryzys ekonomiczny, szerzący się w ostatnich czasach w całych Stanach Zjednoczonych, odbił się także i w dziedzinie działalności kościelnej. Wiele rodzin, nie mogąc utrzymać synów swoich w gimnazjach, zażądało kursów bezpłatnego nauczania w przygotowawczych seminarjach. Te żądania są tak liczne, że wiele zakonów nie może wszystkich uwzględniać a również w wielu diecezjach seminarja są tak przepełnione, że już nie mogą przyjmować żadnego nowego postulanta. Pozatem dochody parafij są tak ograniczone obecnie, że wielu proboszczów nie może już utrzymać wikarych, pomagających im w pracy parafjalnej. Także i biskupi nie mogąc utrzymać wszystkich kapłanów, są zmuszeni pozwolić na odjazd nowych kapłanów do innych diecezyj, bardziej pozbawionych wykonawców świętego urzędu.

Wpływ trudności ekonomicznych najsilniej daje się odczuwać w dziedzinie szkół parafjalnych, które w wielu miejscach musiały ograniczyć zakres swojej działalności, zmniejszyć liczbę nauczycieli i cofnąć stypendja pozostałym. Ten smutny stan rzeczy skłonił arcybiskupa Cincinnati, Mons. Nicholas i innych biskupów stanu Ohio, do przedłożenia zbiorowej petycji do władzy ustawodawczej stanu, domagając się subwencji w kwocie 15 dolarów rocznie za każde dziecko, w celu pokrycia kosztów wymaganych dla utrzymania szkół. Rzecz prosta że to żądanie wywołało wielkie oburzenie w kołach anti-katolickich, jednakże sprawa ta obecnie pozostaje jeszcze u odnośnych władz stanu, i biskupi, zarówno jak i ludność katolicka spodziewa się pewnej pomocy, która umożliwi utrzymanie szkół katolickich. Ten krok episkopatu stanu Ohio zmierza do otrzymania słusznego zasiłku finansowego dla utrzymania szkół, uwalniając katolików od konieczności płacenia podwójnej opłaty. Już w latach ubiegłych kilku kapłanów indywidualnie podniosło w tej sprawie głos, protestując przeciwko niesprawiedliwości podwójnej opłaty, jest to jednakże kwestja zbyt poważna, by mogła zostać rozwiązaną poszczególnemi i wyosobnionemi wysiłkami.

NAWRÓCENIE PASTORA.

Wielkie wrażenie wywarło obecnie w Anglji nawrócenie duchownego anglikańskiego, wysokiej wartości intelektualnej, Wiliama Fore Stead, pastora i dawnego wychowanka uniwersytetu Oksford. Odpowiadając na liczne zapytania, podał on, że głównie kult świętych i kult umarłych, który jest w Kościele katolickim przestrzegany w sposób bardzo ścisły, przyprowadziły go do prawdziwej wiary.

„Religja protestancka — pisze on — nie uczyła mnie nigdy czcić uroczystości Wszystkich Świętych, ani modlić się do świętych. Święci byli dla mnie tylko mglistemi i nieuchwytnemi postaciami z dawnych czasów. Nie wiem, czy wszyscy katolicy zdają sobie sprawę jaka to rzecz wspaniała: mieć za przyjaciół św. Piotra, św. Pawła, św. Franciszka, św. Katarzynę, św. Teresę od Dzieciątka Jezus, i tylu innych patronów niebiańskich. Nie odczuwam już teraz żadnej nieśmiałości ani wahania, by prosić świętych o orędownictwo za sobą, a jeśli moje modlitwy są słabe, mam pod ręką największych mistrzów modlitwy, których uważam za moich przyjaciół".

Co się tyczy kultu zmarłych, nowy nawrócony uważa, że nic nie jest bardziej wzruszającem od miłosierdzia, i tej miłości macierzyńskiej, jaką Kościół katolicki okazuje najbiedniejszym z naszych braci, tym, którzy już odeszli z tego świata.

„Wszystkie inne wyznania chrześcijańskie — powiada Wiliam Stead — opuszczają jakby zmarłego u stóp grobu z tem bolesnem przeświadczeniem, że już nic nie można dla nich uczynić. Jest zaś rzeczą pewną, że zmarli naogół nie są jeszcze przygotowani, by mogli dostać się odrazu w krainę wiecznej szczęśliwości, są oni jeszcze nadal tam pielgrzymami, na których nasze modlitwy padają niby rosa niebieska. Jedynie Kościół katolicki może udzielić im swych błogosławieństw. Nie zapomina on bowiem o swoich dzieciach, nawet gdy już opuściły tę ziemię. Wszystko to jest rzeczą zwykłą dla katolików, ale jest zupełnie nowem dla mnie, a zarazem i cudownem, jest to bowiem źródłem wielkich natchnień, a równocześnie jest prawdą niezmiernie jasną i wyrazistą".

Z RZYMU.

Kanonizacja Błogosławionej Bernadety Soubirous, ogłoszona uroczyście w dniu 8 grudnia, rozpoczęła drugi szereg kanonizacyj Świętego Roku, mianowicie kanonizację Błog. Joanny Antide Thouret i Błog. Don Bosco. Komisja która składa się z kardynałów i prałatów i przygotowuje ceremonje kanonizacyjne w bazylice św. Piotra, została wyznaczona przez Ojca św. wkońcu listopada. W dawniejszych czasach komisja ta miała bardzo ciężkie zadanie do rozwiązania, do budowy trybun używano bowiem zawsze nowego materjału. Od czasu jednak Piusa X, który wydał rozporządzenie, by

dla beatyfikacyj i kanonizacyj używano zawsze tych samych trybun, „trudności” jakie musiała zwalczać komisja, zostały znacznie zmniejszone.

W najbliższym czasie nastąpić mają beatyfikacje OO. Jezuitów: Rocco Gonzalesa, Alfonsa Rodrigueza i Jana del Castillo, którzy ponieśli śmierć męczeńską. Byli oni pierwszymi pionierami kultury chrześcijańskiej w Argentynie, Brazylji, Paraguay i Uruguay.

Misje katolickie w krajach pogańskich przedstawiają się teraz jak następuje: Istnieje obecnie 30.000 założonych przez misjonarzy szkół z 2 miljonami uczniów; następnie 400 seminarjów duchownych z 18.000 krajowych seminarzystów. W 600 szpitalach misyjnych leczy się obecnie 26.000 chorych. Pozatem istnieje 100 zakładów dla trędowatych, w których przebywa 12.000 trędowatych. W 1.700 sierocińcach znalazło opiekę 80.000 sierot, podczas gdy 18.000 starców i niedołężnych znalazło przytułek w 350 zakładach dla starców. Misje wspomagają rocznie 18 miljonów chorych i ubogich i zaopatrują ich w lekarstwa. Liczba kapłanów, zakonników, braciszków i zakonnic, zatrudnionych w ogniskach misyjnych, sięga do 50.000, trzecią część tej liczby stanowią krajowcy. Do dnia dzisiejszego nawrócono na wiarę katolicką 25.000 milionów pogan.

Na zaproszenie kardynała Fossati z Turynu, zwołano komisję, której zadaniem ma być naukowe badanie świętego Całunu Chrystusa, przechowywanego w Turynie. Komisja ta składa się z fachowców z dziedziny medycyny sądowej, fizyki, biologji, sztuki, znawców starożytnych tkanin, fotografji i t. d. Na pierwszem posiedzeniu stwierdzono, że powstała podkomisja uczonych francuskich w komisji włoskiej, oraz że tworzy się również grupa uczonych niemieckich. Jest nadzieja, że uda się także w innych krajach zorganizować narodowe grupy uczonych. Prof. P. Vignon, który najwięcej dokłada starań, by dowieść autentyczności całunu, przygotowuje bogato ilustrowane wydawnictwo o tym całunie, ukaże się ono w pięciu językach.

Kardynał Marchetti Selvaggiani przedłożył niedawno — jak donosi *Schönere Zukunft* — Papieżowi sprawozdanie o nowych budowlach kościelnych, z ostatnich trzech lat. Chodziło tam przedewszystkiem o nowe kościoły parafjalne, które powstały na peryferjach Rzymu; jest ich 16. Gorliwe życie religijne, jakie się w nich rozwija, świadczy o wielkiej potrzebie tych nowych domów Bożych. Także i w innych miastach włoskich wybudowano cały szereg nowych kościołów parafjalnych, a także na szczególne życzenie Ojca św. poprawiono lub wybudowano nowe mieszkania dla proboszczów.

Jak wiadomo, prowadzą katolicy włoscy od szeregu lat walkę z przeklinaniem. Przed 19 laty powstała w tym celu specjalna liga „lega italiana contra la bestemmia”. Ma ona za zadanie częściowo sposobami duchowemi, jak modlitwa i ofiara, częściowo sposobami propagandy zewnętrznej, zwal-

czyć tę „narodową” wadę Włochów. Nowym środkiem propagandy było umieszczenie na bibułach od zeszytów w klasach szkół powszechnych, króciutkich napomnień, by wstrzymać się od przeklinania.

WAŻNA CHWILA W ŻYCIU ARGENTYNY.

Parlament w Argentynie uchwalił stworzenie nowych biskupstw i arcybiskupstw, co dla rozwoju życia religijnego w Argentynie jest rzeczą niezmiernie doniosłą. Katolicy argentyńscy oddawna już domagali się takiej uchwały. Od dwudziestu lat każdy nowy prezydent zwracał uwagę na tę potrzebę, jednak daremnie, tak, że stracono już nadzieję dojścia do tego drogą normalną.

Wprawdzie, jak pisze korespondent *La Croix*, jenerał Uriburu podpisał odpowiedni dekret, roztropność jednak kazała odczekać koniec okresu dyktatury, by otrzymać sankcję legalną, której wymagała konstytucja. Stało się to wreszcie po długich i wytrwałych staraniach nuncjusza apostolskiego, Mra Cortesi. Wreszcie większością 74 posłów na 65 i 12 senatorów na 3, uchwalono ustawę, której domagała się oddawna olbrzymia większość ludności katolickiej.

Będzie zatem obecnie w Argentynie 7 arcybiskupstw i 14 biskupstw, zamiast dotychczasowych 10 biskupstw i jednego arcybiskupstwa. Ludności liczy ten kraj 12 miljonów, jasnem więc jest, że liczba biskupstw była zupełnie niewystarczającą, gdyż na każdego biskupa przypadało mniej więcej 1,200.000 wiernych. Biskupstwo z La Plata było największe, miało bowiem 307.000 km kwadratowych i trzy miljony mieszkańców Obecnie będzie ono podzielone na cztery biskupstwa, a La Plata stanie się arcybiskupstwem.

Wśród katolików argentyńskich zapanowała ogromna radość z tego wydarzenia. Zdają oni sobie sprawę z tego, że większa ilość biskupstw w ich kraju podniesie wspaniałość międzynarodowego kongresu eucharystycznego. Z tego też powodu wydarzenie, które wydaje się na pierwszy rzut oka tylko ważnem dla Argentyny, nabiera ogólniejszego znaczenia.

OBIETNICA KRÓLESTWA BOŻEGO. (Dok.)

Z trzech kultur, które przyczyniły się do utworzenia naszej kultury, można powiedzieć, że grecka streszcza się w słowie: fatum, rzymska w słowie: prawo, a hebrajska w słowie: oczekiwanie: (jesteśmy powołani od Boga ku dobru, które nam obiecał).

Historja rasy hebrajskiej jest historją ciągłych wezwań. Abraham zo-

staje wezwany do porzucenia swego rodzinnego Wschodu, a później jego potomkowie zostają wezwani do opuszczenia Egiptu. Gdy wreszcie osiedlili się już w ziemi obiecanej, można było sądzić, że ich wędrówki się skończyły, i oni sami tak sądzili. Jednakże wkrótce zaczął się dla nich nowy okres wychowawczy. Przedewszystkiem oznajmiono im, że nawet Dawid i nawet Salomon w całej ich chwale nie stanowią punktu kulminacyjnego. Nastąpi bowiem dzień Pana, dzień bardzo odległy, w którym urzeczywistni się królestwo Boga, i w którym zapanuje Król, Pomazaniec Boga. Widzenie to było poza czasem i przestrzenią: owo królestwo obejmuje cały świat i będzie wieczne. Myśl ta rozwijała się nieustannie. Królestwo to i jego Król pojmowani byli coraz to mniej w znaczeniu materjalnem, dzięki prorokom, przez których Bóg uczył swój lud. Zwycięstwa nie osiągnie się przez rozlew krwi, ani też poganie nie mają być wytępieni. „Król przyjdzie do łagodnych i pokornych... On pocieszy zrozpaczonych,... On nakarmi swą trzodę jak pasterz, niosący owce w swych ramionach". Sprawiedliwość, pobożność, pokój, oto aureola Jego panowania.

Ale niestety, podobnie jak naród izraelski wychodził, prócz wyjątków, ze swych nieszczęść pomniejszony, tak też z upływem wieków, coraz to mniejsza tylko pozostawała garstka, która zachowała pamięć tej nauki, i która pragnęła tego triumfu duchowego.

Tak też gdy Chrystus narodził się z Marji, niewielu tylko Go poznało. Kilku pasterzy, a wszak ludzie, wynagradzani za czuwanie nad trzodą w nocy, musieli pochodzić z warstw najuboższych i najniższych, dalej starzec, kobieta sędziwa, dziwna gromadka wschodnich Mędrców. W ciszy wiejskiej dusze proste i spokojne *oczekiwały* prawdziwego Mesjasza, choć nie wiedziały, że się już naprawdę narodził... Pierwsze Boże Narodzenie było jakby promieniem świtu, jeszcze zbyt słabego, by oko ludzkie mogło go dojrzeć i jako dźwięk zbyt słaby, by ucho ludzkie mogło go dosłyszeć. Z wyjątkiem Marji, później Józefa, a prócz nich jeszcze kilku, kilkunastu, może dwudziestu osób... Przed Tym, którego Marja nosiła i czciła w swem sercu, całe rzesze narodów i wszyscy, wszyscy ich władcy zamknęli swoje dusze.

Pomimo to wszystko jednak Chrystus się narodził:. Nowy człowiek został dany światu; ludzie zaczęli się z Nim łączyć, z Nim zaczęła tworzyć się nowa rasa. Otworzoną została droga ku temu, za czem świat nieświadomie tęsknił i wzdychał, a co już istniało.

U św. Pawła jednak ta idea świata oczekującego Chrystusa nie jest główną treścią słów, które rozważamy. Św. Paweł wprowadza tę myśl tylko jako ilustrację. Pragnie on bowiem przekonać Rzymian, że te cierpienia jakie znoszą obecnie nie są niczem w porównaniu do przyszłości, i do tej chwały, jaka wówczas się w nas objawi. Oświadcza on uroczyście, że świat, świat pozbawiony Chrystusa, pozbawiony łaski pozostaje z tego powodu w niepokoju, ale dodaje zaraz „nietylko on, ale i my, sami mający pierwiastki Ducha", my którzy otrzymaliśmy łaskę w Chrystusie, którzy wznieśliśmy się ponad naturę, my również wzdychamy, pragnąc pełni naszego nowego człowieczeństwa.

Nie mam tu zamiaru dokładnie rozpatrywać—pisze ks. Martindale—co

św. Paweł chciał wyrazić, wystarczy wyjaśnienie, „że także i my chrześcijanie spoglądamy ku przyszłości, która nietylko jest „niebem“. Pełny triumf chrześcijaństwa nastąpi w niebie, ale także i w „nowej ziemi”. Chrystus Pan nauczył nas się modlić, by imię Ojca święciło się i by nadeszło Jego królestwo i wypełniała się Jego wola „na ziemi i w niebie”.

Dwie rzeczy są zaś pewne. Kiedy i w jaki sposób nastąpi Królestwo Boga doskonałe na ziemi, tak jak istnieje już w niebie, nie wiemy. Że jednak musi ono nastąpić, wiemy napewno, nie kazanoby się nam bowiem modlić o to, by nadeszło. Bóg nie nakazuje modlić się o to, czego niema zamiaru dać. Winniśmy więc patrzeć na Kościół, to znaczy na prawdziwe Ciało Chrystusa, jako na organizm w ciągłym rozwoju, aż dopóki Chrystus nie ukaże się przed nami „w pełni Swej dojrzałej doskonałości”. Rozwój ten nie oznacza tylko liczby katolików, katolików takich samych, jacy są dzisiaj. Tem mniej oznacza także nowych, z istoty swej różnych katolików, heretyków jakiegokolwiek gatunku modernizmu, ale oznacza katolików uświadomionych, jakimi dziś katolicy nie są, gdyż ze swej wiary, jaką posiadali i zawsze posiadają, nie czynią żadnego aktywnego i skutecznego użytku.

Nikt naprzykład nie może zaprzeczyć, że zagadnienie wojny i pokoju zajmuje obecnie umysły ludzi więcej niż kiedykolwiek w przeszłości. To samo można też powiedzieć o warunkach życia robotniczego, zagadnieniu mieszkań robotniczych. Naszym obowiązkiem jest ewangelizować świat, i brać świadomy i czynny udział w liturgji. Ludzie wszystkich warstw i stanowisk zajmują się przynajmniej dwoma pierwszemi kwestjami, a niewiarygodnie dużo ludzi zajmuje się dwoma drugiemi zagadnieniami. W ciągu obecnego i poprzedniego pontyfikatu, katolicka akcja misyjna zwiększyła się o 60 procent. Wydaje się, że wkrótce będzie rzeczą niemożliwą dla katolików uważać „ewangelizację świata” za rzecz nadzwyczajną, za jakąś złotą ozdobę na szacie oblubienicy chrześcijańskiej. I tak, powinno się stać rzeczą zwykłą dla bogatego katolika, by uważał swoje bogactwo za prawdziwą grozę i by patrzył na wielką nędzę z jeszcze większą grozą. Krańcowa nędza wielu, o ile w pewnem znaczeniu jest spowodowana ogromnemi fortunami niektórych, jest ciężkim grzechem społecznym, a my katolicy nie powinniśmy nigdy przykładać ręki do grzechów społecznych, tak samo jak nie powinniśmy popełniać grzechów osobistych. Katolik nie powinien opłakiwać wojny tylko z powodu jej strasznych następstw ekonomicznych i rewolucyjnych, ale przedewszystkiem dlatego, że jest rzeczą absolutnie niemożliwą, by mogła dziś wybuchnąć wojna bez grzechu pewnej liczby ludzi, a prawdopodobnie bez grzechu tych, którzyby przyczynili się do jej wywołania.

Jeśli więc katolicy będą rozmyślać o Narodzeniu Chrystusa i o związanych z niem zagadnieniach sprawiedliwości i miłości, jedności i pokoju, i wyciągną stąd praktyczne konsekwencje, a w obecnym świętym Roku rocznicy śmierci Pana Jezusa zaczną głębiej przyswajać sobie naukę ofiary i wyrzeczenia, Królestwo Boże się przybliży, a nawet stanie u drzwi naszych.

Od Wydawnictwa.

Prosimy P. T. Prenumeratorów, którzy jeszcze nie uiścili prenumeraty, o łaskawe nadesłanie przedpłaty.

Prenumerata wynosi: 10 zł. rocznie, 3 zł. kwartalnie.

Dla P. T. Nauczycielstwa prenumeratę zniżamy do połowy.

Konto czekowe P. K. O. Nr. 404912.

Za pozwoleniem Władzy Diecezjalnej.

Red. odp. i Wyd.: Dr. Zofja Włodkowa, Kraków, Pędzichów-boczna 5